

TEATR

# Pod skrzydłem

## j u b i l e u s z u

Molier: „Chory z urojenia”. —  
Przekład: Tadeusz Zelenki-Bov.  
Reżyseria: Wanda Laskowska.  
Scenografia: Zofia Pietrusińska.  
Muzyka: Maciej Małecki. Układy  
pantomimiczne: Leon Górecki.  
Premiera w Teatrze Polskim.

Choroba jest sprawą wstydliwą, przeciwną naturze. Ukrywa się między chorym, domownikami i lekarzem. Symbolem ciężkiej choroby człowieka jest basen. Dowcipy ze spraw trawiennych są najgrubsze. Kto spróbował im nadać rangę artystyczną, brał się do sztuki karkołomnej. Humor „Chorego z urojenia“ jest karkołomny. Historie o lewatywach śmieszą w knajpie. Dzięki geniuszowi Moliera i tragicznemu żartowi jego łosu, „Chory z urojenia“ nabral cechy bardzo współczesnej: hybrydyzmu, połączenia skrajnej groteski, nawet błazenady — z podskórnym tragizmem, który nie pozwala zapomnieć, że farsowy Argan, biorący na przeczyszczenie i pędzący do wychodka, był jednak ciężko chorym człowiekiem, któremu śmierć stała już u węgłowia. Bo Argan był ciężko chory, chociaż nie na to, na co się leczył i na co sam mniemał, że jest chory.

Zagrać sztukę z takim bohaterem jest bardzo trudno i Molier

wiedział czemu ją wypchał baletem, pantomimą, dodatkami spoza komediowego kregu. WANDA LASKOWSKA położyła mocny nacisk na te dodatki. Poliszynel, Kolombina, Grajkowie, Gwardziści mają rozweselać widzów i oderwać ich myśli od dyskretnych porównań chorób Argana — urojonych czy rzeczywistych — z własnymi chorobami, bankami, lewatywami, doktor - wie - czym. A nie są to myśli wesołe.

Jednakże intermediom zabrakło sily komicznej — choć MIECZY-SŁAW STOOR porusza się dość lekko — a nie wydobyli też ze swoich ról humoru panowie lekarze, choć JAN KOBUSZEWSKI wydawać się mógł jak ułaj do roli Blegunki. Może zawinił sam temat? Dość, że komedia była smutna, a farsa nie trywialna, ale za to nijaka. Subretka Antosia ma przeciw utrapieniom chorobowym reprezentować humor tryskający zdrowiem, przeberankowy, żywiołowy i tradycyjny. Byłoby niesprawiedliwe nie dostrzec pewnej sily komicznej i temperamentu KRYSZYNY KRÓLOWNY, a że nie była „mollerowska“? A co to znaczy „mollerowska“?

Za to zespół Teatru Polskiego dysponował tak „mollerowskim“ (aha) aktorem jak **Tadeusz Fijewski**. Wystarczająca przyczyna do wystawienia „Chorego z urojenia“, chociaż nie bardzo wiemy jak obecnie zagrać tę sztukę, by odniosła pełny sukces. Fijewski połączy występ w tym „Chorym“ z ju-

bileuszem 50-lecia swej pracy aktorskiej. „Trybuna Ludu“ ukazała już na swych łamach sylwetkę tego znakomitego aktora, nie wracam zatem do próby sportretowania jego osobowości artystycznej, która wykazuje się wielu świetnymi rolami w teatrze, w filmie i telewizji. Każdemu wielbicielowi pięknej gry aktorskiej dał Fijewski niejedno niezapomniane przeżycie. Ten aktor umie świetnie łączyć groteskę z tragizmem, wesołość z melancholią, jest więc z założenia doskonałym Arganem, chociaż w przedstawieniu w Teatrze Polskim nie dano mu w pełni wygrać kontrastu Argana komicznego i dramatycznego, chorego w imaginacji, niezdolnej dla otoczenia, i chorego naprawdę, bez wiedzy tegoż otoczenia. Fijewski należy jednak do tego klanu aktorów, którzy potrafia podnieść rangę — i sztuki i przedstawienia. Przykładem sztuka „Wariat“ Przeddzieckiego, która swe powodzenie zawdzięcza głównie kreacji aktora, i przykładem przedstawienie „Chorego z urojenia“, wyłącznie dzięki Fijewskiemu zyskujące miejsce punktowane.

JASZCZ